

EWA JABŁOŃSKA-DEPTUŁA
Lublin

MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA W ŻYCIU BŁOGOSŁAWIONEJ MARCELINY DAROWSKIEJ

Dnia 6 października 1996 r. została wyniesiona na ołtarze Marcelina z Kotowiczów Darowska (1827-1911) – współtwórczyni zgromadzenia sióstr niepokalanek. Złożyła ona ofiarę ze swego życia dla wynagrodzenia za tragedię bratobójstwa, jaka miała miejsce na Jasnej Górze w 1910 r. Niestety, jej postać pozostaje dotychczas niemal nieznaną¹.

Kobieta czynu i wielka charyzmatyczka, żona, matka, wdowa i zakonnica, wrośnięta w rzeczywistość zaborczą, której się przeciwstawiała, była człowiekiem zawierzenia Bogu przez Maryję, naznaczonym zniewoleniem swego narodu.

Postać Marceliny Darowskiej stanowi przykład, jak doniosłą rolę odgrywała w pokoleniach „urodzonych w niewoli i okutych w powiciu” cześć oddawana Matce Bożej wyobrażonej w częstochowskim wizerunku.

¹ Z ostatnich publikacji dotyczących Marceliny Darowskiej wskazać można materiały z sympozjum poświęconego jej osobie, które odbyło się w Warszawie 4 listopada 1995 r. Tematem jego była „Kobieta polska w rodzinie i życiu zakonnym wedle myśli Sługi Bożej Matki Marceliny Darowskiej. Materiały z sympozjum ukazały się pod tytułem: *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowania*” (red. ks. M. Chmielewski, Lublin 1996). Pozycja ta zawiera wyczerpującą bibliografię przedmiotową dotyczącą Służebnicy Bożej. Z prac, jakie ukazały się po tej publikacji, można wymienić: E. J a b ł o ń s k a – D e p t u ł a, *Marcelina Darowska Niepokalanka 1827-1911*, Lublin 1996; t a ż, *Educare per il Regno di Dio. Madre Marcelina Darowska (1827-1911) Confondatrice della Congregazione delle Suore dell'Immacolata Concezione della B.M.V.*, Lublin 1996; t a ż, *Zakorzenia nadzieję. Matka Marcelina Darowska o rodzinie i dla rodziny*, Lublin 1996²; t a ż, *Poszerzać obszar Boży w człowieku. Marcelina (z Kotowiczów) Darowska 1827-1911*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 1997, nr 1-2(157-158), s. 135-156; J o r d a n s. G r a ż y n a, *Wychowanie to dzieło miłości. System pedagogiczny Bł. Marceliny Darowskiej*, Szymanów 1997; t a ż, A. K o s y r a, C i e ś l a k, R. S z y m a ń s k a, *Zawsze będę z Wami. Myśli i modlitwy Błogosławionej Marceliny Darowskiej*, Szymanów 1997.

Marcelina przyszła na świat w Szulakach (między Berdyczowem a Kamieńcem Podolskim) w zamożnej, ziemiańskiej rodzinie na wschodnich rubieżach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Była piątym spośród siedmiorga dzieci i otrzymała wychowanie stosowne do jej pozycji społecznej. Dom Kotowiczów był tradycyjnie polski, tradycyjnie wierzący. Respektowanie swojskiej obyczajowości religijnej, uważanej za rodzaj obowiązku patriotycznego, było czasem ważniejsze niż selektywnie traktowane przepisy kościelne. W środowisku kresowego ziemiaństwa, znaczącej kulturowej diaspory, w okresie międzypowstaniowym, represyjnym wobec polskości – na który przypadło dzieciństwo i dorastanie Marceliny – funkcjonował model „Polaka-katolika”². Poczucie przynależności religijnej zespałało się z poczuciem przynależności narodowej. W tym modelu poczesne miejsce zajmował kult Matki Boskiej Częstochowskiej – Królowej Korony Polskiej³.

Dowodem, że nabożeństwo do Jasnogórskiej Pani było obecne w domu Kotowiczów, jest autobiograficzna zapiska Służebnicy Bożej: „W dzieciństwie miałam najszczególniejsze nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej”⁴.

W autobiograficznych notatkach Marcelina zapisała przeżycie, które z powodzeniem mogłoby się znaleźć w jednej z powieści Marii Rodziewiczówny⁵.

² Por. m.in.: B. C y w i ń s k i, *Polaka katolika portret literacki*, w: *Rodowody niepokornych*, Paryż 1985³, s. 202-230; E. J a b ł o ń s k a – D e p t u ł a, *Samoobronny model „Polaka-katolika” i jego wpływ na stosunek do mniejszości narodowych*, w: *Trudna tożsamość. Problemy narodowościowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, red. J. Lewandowski, Lublin 1996, s. 62-68.

³ Od okresu konfederacji barskiej kult Matki Boskiej Częstochowskiej stopniowo przeobrażał się z państwowo-terytorialnego w narodowy. Maryja stawała się w mniemaniu Polaków gwarantką prawa do odzyskania wolności. Znalazło to między innymi odbicie w zmianie wezwania litanijskiego z „Królowej Korony Polskiej” na „Królową Polski” – nieformalnie funkcjonującemu już na przełomie wieków, jeszcze przed odzyskaniem niepodległości. (Por. m.in.: E. J a b ł o ń s k a – D e p t u ł a, *Kult Maryjny w Polsce w XIX wieku*, „Więź”, 6(1963), s. 43-51; t a ż, *Boś Ty jest wolność (Z dziejów kultu maryjnego)*, „Więź” 10(1982), s. 3-18.

⁴ M. D a r o w s k a, *Coś co poprzedziło, Żerdzie–Jazłowiec 1859-1869*. Archiwum Niepokalanek w Szymanowie pod Warszawą (dalej cyt.: Arch. Niep.), sygn. P. 20. 1. I. 1. Inne stwierdzenie zapisała siostra Gertruda Skórzewska – kronikarka życia Darowskiej: „... miałam [osobne nabożeństwo] do Matki Boskiej Częstochowskiej, za przyczyną Której otrzymałam kilka wielkich łask”, w: *Zapiski o Matce naszej (1870-1926)*, Arch. Niep., b. sygn. Jest kilka wersji rękopiśmiennych w 20 zeszytach.

⁵ Warto nadmienić, że Maria Rodziewiczówna (1863-1944) od roku szkolnego 1876/77 przez jakiś czas była uczennicą w zakładzie jazłowieckim, ale go nie ukończyła. Niemniej z matką Darowską utrzymywała kontakt korespondencyjny.

Oto mała dziewczynka, która (jak sama potem napisała) „od dzieciństwa nad wszystko na ziemi kochała swój Kraj” – w noc sylwestrową, posłyszawszy od starszych, że prośba zaniesiona do Boga w ostatniej godzinie roku zawsze bywa wysłuchana, czuwa do północy i modli się: „o zmiłowanie i błogosławieństwo dla Ojczyzny i żebym jej pożyteczną się stała”⁶.

I nie jest to jednorazowe przeżycie tej chwili osobliwej, jaką jest koniec starego i początek nowego roku. Dziecko spisało prośbę na karteczce, którą nosiło przy sobie przez lat parę, dwa razy dziennie odmawiając „Pomnij”, w której to modlitwie brzmi ufnosć, że nikt nie został opuszczony czy nie wysłuchany, kto zwraca się do „Matki Słowa Wcielonego”.

Z częstochowskim wizerunkiem związane są dwa decydujące momenty życia Służebnicy Bożej: uświadomienie sobie wezwania do wyłącznej służby Bożej oraz złożenie ekspiacyjnej ofiary ze swego życia. Są to niejako klamry spinające jej długą, mozolną ziemską pielgrzymkę, przepełnioną zmaganiem o przestrzeń Bożą w człowieku.

W 1849 r., po niejakich wahaniach (Marcelina miała wątpliwości, czy małżeństwo jest jej drogą życiową) – wyszła za mąż za Karola Darowskiego. Wraz z nim udała się do Częstochowy – odbywając rodzaj pielgrzymki, aby jako wotum złożyć wianek ślubny i obrączki. Zważywszy na ówczesne przepisy policyjno-administracyjne i na kilkusetkilometrową odległość dzielącą Podole „rosyjskie” (Żerdzie – posiadłość Darowskiego – znajdowało się w sąsiedztwie Kamieńca) od Jasnej Góry – nie było to przedsięwzięcie łatwe. Z Częstochowy małżonkowie przywieźli kopię obrazu Królowej Korony Polskiej mającej strzec ich nowego „rodzinnego gniazda”.

Właśnie przed tym wizerunkiem Marcelina – po niespełna trzech latach od ślubu będzie szukać wsparcia Matki Bożej. Jak grom uderzyła w nią nagła śmierć męża, który – wyruszywszy w drogę w sprawach majątkowych – zmarł na tyfus. W kilka miesięcy później utraciła na dyfteryt synka – starsze z dwójki jej dzieci. Miała wtedy dwadzieścia sześć lat.

Wówczas dojmujący ból i poczucie opuszczenia zespoliły się w niej w jasną świadomość zawezwania na wyłączną służbę swemu Panu i Stwórcy. Gdzie i jak – wszystko jeszcze było przed nią zakryte. Zatraskana rodzina starała się ją przekonać, że żałoba minie i że ona, młoda, atrakcyjna kobieta, wyjdzie powtórnie za mąż, zapewniając sobie należną pozycję oraz dobrobyt małej córce. W poczuciu swojej małości i niemocy, słysząc nieustannie powtarzane sugestie, uznała je

⁶ Darowska, *Coś co poprzedziło*.

[...] nie tylko prawdopodobnymi, ale pewnymi, bez szczególnej opieki i Łaski Bożej – w wielkiej słabości i zmienności ludzkiej. Usunęłam się do pokoiku mojego i tam padłam na kolana przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej – w Jej ręce zrobiłam ślub nienależenia już więcej do stworzenia [...] obowiązując Ją do dotrzymania go we mnie Bogu. Obraz ów – Matki Bożej, był przez nas z Częstochowy przywieziony⁷.

Do rozpoczęcia regularnego życia zakonnego dzieliło ją blisko dziesięcioletnie wypełnione troską o wierność powołaniu, które wydawało się niemożliwe do realizacji. Ta kobieta z „dalekiego kraju” dotarła do Rzymu, gdzie zetknęła się z zamysłem, a następnie z pierwocinami maryjnego zgromadzenia wychowawczego. Z powodu konieczności zapewnienia przyszłości materialnej swej malutkiej córeczce nie mogła przyłączyć się do Józefy Karskiej⁸ – inicjatorki wspólnoty. Kierownikiem duchowym obu kobiet stał się ojciec Hieronim Kajsiewicz – zmartwychwstaniec. Jego wkład w początki niepokalańskiego zgromadzenia jest znaczny.

W niezmiernie dla młodej wdowy trudnych latach, gdy w kraju trzymały ją sprawy rodzinno–spadkowe, gdy zmuszona była znosić ataki najbliższych oraz pomówienia otoczenia, gdy po ludzku biorąc – realizacja jej powołania wydawała się wręcz niemożliwa, godziny modlitwy wyrwane z wiru obowiązków dnia codziennego spędzała przed wizerunkiem Jasnogórskiej Pani. Był to ów obraz, który wraz z mężem przywiozła z Częstochowy.

Skołatana codziennością, mając poczucie osamotnienia i własnej słabości, zawarła osobliwe przymierze z Matką Bożą. Zwierzyła się z tego swej rzymskiej przewodniczce – Józefie Karskiej:

⁷ Jw.: Trudno ustalić, jakiego rodzaju obraz przywieziony został z Jasnej Góry, Raczej jednak należy wykluczyć, że kopia wykonana została przez „tandetników”. Przymuszczałnie młodzi państwo Darowscy nabyli kopię wykonaną w warsztatach malarsko-rzemieślniczych nadzorowanych przez paulinów jasnogórskich lub nawet wykonaną przez jednego z paulinów. Kopie takie były kupowane zarówno przez indywidualnych odbiorców, jak i zamawiane do kościołów, kaplic, seminariów duchownych itd.

⁸ Józefa Karska (1823-1860) pochodziła ze środowiska ziemiańskiego z Lubelszczyzny. Rodzinnie powiązana była z radykalnymi elitami patriotyczno-intelektualnymi Warszawy. Jej droga do tego, co określała swoim „nawróceniem”, wiodła przez okres wątpliwości religijnych. O utworzeniu zgromadzenia zajmującego się wykształceniem i chrześcijańską formacją kobiet polskich zaczęła myśleć w 1849 r. Rozwijająca się gruźlica zmusiła ją do podjęcia leczenia w ciepłym klimacie. W ciągu 10 lat jej pobytu w Rzymie, w kręgu oddziaływania zmartwychwstańców, zwłaszcza ojca Hieronima Kajsiewicza, wykrystalizowała się idea zgromadzenia niepokalańskiego i powstał jego związek. Marcelina Darowska była pierwszą, która zadeklarowała w 1854 r. przyłączenie się do Józefy Karskiej. Wyznaczona jej następczynią mogła się ze zgromadzeniem na trwałe związać dopiero po śmierci matki Józefy. Matce Marcelinie wspólnota zawdzięcza przeniesienie do kraju oraz dynamiczny rozwój. W zgromadzeniu niepokalańskim istnieje wyjątkowe zespolenie duchowości i dzieła.

Raz modląc się zawarłam jakby „pacta conventa” z Najświętszą Panną. Ja się Jej na wszelkie próby chętnie i dobrowolnie ofiarowałam – nie wchodząc, jakie one by były. Ona serce moje za swoją własność uważać przyrzekła – i bardzo jakoś uroczyście było⁹.

Gdy po latach przyszło, na rozkaz kierownika duchowego, z którym była związana ślubem posłuszeństwa, objąć przełożenie nad zaczątkiem niepokalańskiego zgromadzenia – Maryja zawierzyła swe podwójne macierzyństwo:

- naturalne: małą Karolinę, która po kres jej dni stała się jej „Izaakiem”. Nieustannie polecała córkę „najlepszej z Matek” – nie przestając ufać nawet w najdramatyczniejszych chwilach;
- duchowe – zapoczątkowane objęciem przewodnictwa nad malutką wspólnotą.

Przełożenie matka Marcelina starała się sprawować w ścisłej łączności z Niepokalaną, chcąc być jedynie wykonawczynią Jej woli. Zawsze bowiem uważała, że to Maryja jest właściwą przełożoną zgromadzenia, a ona tylko Jej nieudolną zastępczynią i wykonawczynią Jej woli. Po wielokroć dawała temu wyraz, a myśl ta często powtarza się w jej pismach. Po raz ostatni do niej wróciła w błogosławieństwie dla zgromadzenia, z trudem skreślonym na łożu śmierci:

Pan Jezus wzbudził Zgromadzenie nasze na posługi MATKI Swej Najświętszej, NIEPOKALANIE POCZĘTEJ KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ i chwilowo, względnie złożył je był w moje ręce. Dziś schodzę z powierzchni ziemi i przekazuję je PANI i MATCE, a proszę bym duchem zawsze wśród Was była i wszystko z Wami dzieliła.

Owo podwójne macierzyństwo przeżywane z Maryją zaważyło na tym, iż w myśli założycielskiej Marceliny Darowskiej niejako równoległe i równoważnie postawione zostały obok siebie dwa wzorce: kobieta w życiu konsekrowanym i kobieta w życiu rodzinnym.

Zgromadzenie niepokalańskie, któremu Służebnica Boża przewodniczyła przez półwiecze, jest jedyną wspólnotą założoną w owym czasie, która za cel obrała sobie pracę nad odrodzeniem rodziny chrześcijańskiej, widząc w tym drogę przeobrażenia każdej społeczności, a przede wszystkim deprawowanej zaborami społeczności polskiej.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia, gdy głucho jeszcze było o powszechnym powołaniu do świętości i o udziale wszystkich w „królewskim kapłaństwie”, koncepcja zgromadzenia żeńskiego bazującego na przekonaniu, że nie wystarczy wypełnianie „obowiązków stanu”, ale że każdy człowiek ma

⁹ M. Darowska do J. Karskiej, 10 XI 1855, Arch. Niep. sygn. P. 4. 1. II. 17.

realizować osobną myśl, a przez to dopełnić swej miary świętości – była bardzo odważna. Osobiste doświadczenie życiowe Marceliny rzutowało na charakter wychowawczy zgromadzenia przygotowującego dziewczęta do świadectwa życia chrześcijańskiego w ich powołaniu „żon, matek i obywaterek kraju”.

Życie zakonne Służebnica Boża pojmowała jako rzeczywistą konsekrację, jako trwające po kres ludzkich dni zmaganie człowieka udarowanego łaską powołania o poszerzenie przestrzeni Bożej w duszy własnej, tak żeby Bóg w niej niepodzielnie panował. Przewodniczką w tych nieustannie ponawianych usiłowaniach była Maryja Niepokalana, „łaski pełna”.

Matka Marcelina, obdarzona wielkim talentem pedagogicznym oraz umiejętnością nawiązywania kontaktu, bardzo trudne i zobowiązujące prawdy potrafiła przekazywać w sposób niezwykle przystępny. I tak na przykład na spotkaniu rekolekcyjnym z wychowankami tłumaczyła im, że każdy jest przez Boga „domierzony” i zadaniem człowieka jest żyć wedle tego. Podobnie „domierzona” jest każda zakonnica, a więc poszerzanie przestrzeni Bożej w ich wnętrzu winno się odbywać na miarę każdej z nich. Stąd waga indywidualnego prowadzenia.

W trudzie Marceliny Darowskiej dźwignia ku Chrystusowi własnego narodu Królowa z Jasnej Góry stanęła w sposób szczególny na początku pierwszej i ostatniej fundacji.

W początkach lipca 1862 r. matka Marcelina, po odmowie – jak wydawało się pozbawionej racjonalnych podstaw – otwarcia domu w Warszawie ofiarowanego przez arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, otrzymała krótką przepustkę na rekonesansowy objazd po Galicji. Po drodze zatrzymała się w Częstochowie. Nic wiedziała, co ją czeka, poza tym, że niepokalanki mają rozpocząć pracę na ojczyźnej ziemi. Wszystko zawierzyła Maryi. Gorąca modlitwa u stóp Królowej Polski umocniła ją i utwierdziła: „że sprawa Zgromadzenia na dobrej drodze, że wola Boża się spełni”¹⁰.

„Macierzyńskim” domem wspólnoty niepokalańskiej w kraju stał się Jazłowiec – mała miejscowość w Galicji wschodniej. Marcelina Darowska rozpoczęła pracę w środowisku zupełnie jej obcym – z grupką sióstr nie przygotowanych zawodowo i stawiających dopiero pierwsze kroki na drodze życia zakonnego. Przed ich sprowadzeniem z Rzymu sama musiała się borykać z remontem kapitalnym dużego obiektu popałacowego, z dotkliwym brakiem pieniędzy, a także z pomówieniami. Można powiedzieć, że dzień po

¹⁰ M. Darowska do H. Kajsiewicza, 7 VII 1862. Arch. Niep. sygn. P. 5. 1. I. 157.

dniu przekraczała próg niemożliwego. W tym samym czasie zabór rosyjski „krwawił” powstaniem styczniowym. Więcej niż skromny początek pracy niepokalańskiej podjętej dla odrodzenia kraju przez przygotowanie mu „niewiast mężnych” nie wskazywał, by dzieło mogło się pomyślnie rozwinąć. Marcelina przewyciężając piętrzące się przeciwności – wiedziała jedno, że: „ma patrzeć swemu PANU w oczy”. To było źródło jej wiedzy. Nie wykształcona teologicznie, nie odbywszy nawet regularnego nowicjatu stanęła na czele zgromadzenia, któremu nadała specyficzną duchowość. Mając jasne widzenie wymagań Bożych wobec własnej wspólnoty (która powstawała z „nieprzystających kamieni” – jak określała pierwsze siostry), sama nie posiadając żadnego doświadczenia zakonnego spotykała się z niezrozumieniem ze strony kręgów kościelnych, które na jej sformułowania patrzyły zbyt formalistycznie. Jej oparciem była Matka Boża, którą uważała za rzeczywistą przełożoną. Realizowanie rad ewangelicznych, obwarowane ślubami, pojmowała w sposób niezwykle dla ówczesnej teologii życia zakonnego. Ich praktyka bowiem miała wykraczać daleko poza ćwiczenia ascetyczne pomocne do zachowywania ślubów. Chodziło jej o wypełnienie duszy Bogiem – bez pozostawienia miejsca na własne „ja”. W trudnych początkach równoległe – „z marszu” powstawał i był realizowany program pedagogiczno-wychowawczy – spójny z duchowością niepokalańskiego zgromadzenia.

Obdarzona łaskami charyzmatycznymi – swoje przemyślenia potrafiła ujmować we właściwy sobie, syntetyczny sposób. Tak na przykład zwięźle przekazywała swoje myśli w liście do swego kierownika duchowego pisany w czasie, gdy sama jeszcze dozorowała i kierowała ogromnymi pracami budowlanymi w Jazłowcu, a otoczenie z niejakim zdumieniem patrzyło na tę kobietę we wdowiej czarnej sukni, podającą się za przełożoną nowego zgromadzenia mającego otworzyć w tym zapadłym kącie Galicji zakład wychowawczy dla dziewcząt. Tak też zwięźle napisała, jak maryjna tajemnica patrolalna wiąże się z zadaniem odrodzenia rodziny przez kobietę:

Jako Niepokalane Poczęcie prowadziło do Zmartwychwstania, otworzyło mu drogę i Matka Niepokalanie Poczęta, Matka Zbawiciela jest Matką Zmartwychwstania ludzkości na ziemi, tak pracę zmartwychwstania na ziemi zacząć muszą niewiasty, Córki Maryi – pod charągwią tajemnicy wszystkie inne tajemnice przygotowującej – stając¹¹.

¹¹ M. Darowska do H. Kajsiewicza 5 IV 1863, Arch. Niep., sygn. P. 5. 2. I. 197. Ta zwięzła wypowiedź wskazująca na paschalną tajemnicę zmartwychwstania i udział Maryi w dziele odkupienia współbrzmi z teologią Vaticanum II.

Myśl ta obecna była w ciągu lat jej przełożenia – w wielu jej wypowiedziach, zwłaszcza rekolekcyjnych.

Pod szczególnym znakiem Matki Boskiej Częstochowskiej matka Marcelina podjęła ostatnią za swego życia fundację – Szymanów pod Warszawą. Stara, wówczas osiemdziesięcioletna zakonnica, po niedawnym złamaniu nogi w biodrze, wzięła odpowiedzialność za ryzykowne w ówczesnych warunkach przedsięwzięcie otwarcia placówki szkolno-wychowawczej w „Kraju Przywiślańskim”.

Ona, dawna poddana rosyjska, zbyt dobrze wiedziała, że nie sposób liczyć na łaskawość rządów carskich, zwłaszcza, że po okresowych koncesjach wymuszonych wydarzeniami 1904 i 1905 r. – w 1907 r., gdy decydowała się sprawa nowej fundacji – widoczny już był stopniowy powrót do twardego kursu politycznego. Jednak świadoma była, jak w tej części ziem polskich potrzebna jest praca formacyjna zgromadzenia. Zawierzyła więc Bogu polecając fundację szczególnej opiece Matki Boskiej Częstochowskiej. Wyprawiając siostry – dla bezpieczeństwa – w czterech mniejszych grupkach¹² poleciła, by zatrzymały się w Częstochowie i oddały się w opiekę swej Pani i Królowej.

W niecały rok później śmiertelna choroba pierwszej przełożonej Szymanowa, potęgujące się poczucie zagubienia sióstr pracujących w zupełnie odmiennych niż w Galicji warunkach, a także rosnące zagrożenie likwidacji placówki, stały się powodem podjęcia przez matkę Marcelinę decyzji przerasztającej właściwie jej możliwości fizyczne. Uważała bowiem za swój obowiązek jakiś czas spędzić ze swymi córkami, przyjrzeć się ich pracy i dodać otuchy.

W drodze do Warszawy, 10 i 11 VIII 1908 r. zatrzymała się u stóp Jasno-górskiej Pani. Z tej trzeciej pielgrzymki do Częstochowy zachowała się krótka zapiska:

Zalanie modlitwą. Pan Jezus chce nas w Królestwie. MATKA BOSKA Z JASNEJ GÓRY KRÓLOWĄ NASZĄ i MATKA, myśmy pod JEJ opieką. Szerokie i ważne nasze zadanie dla Kraju. Mamy ufać i nie mieć trwogi¹³.

Zawierzywszy Szymanów Matce Boskiej Częstochowskiej, a chcąc nadać bardziej sakralny charakter pałacowej budowli, Darowska poleciła na frontonie zasłonić herb Lubomirskich wymalowanym na blasze wizerunkiem Jasno-górskiej Pani:

¹² Wyjeżdżały w dniach: 8, 15, 20 i 24 IX 1907 r.

¹³ Notes – zapiska pod datą 10-11 VIII 1908, Arch. Niep., sygn. P. 20. 3. V. 3.

[...] aby ta nasza siedziba gniazdowa w Królestwie stanęła pod godłem KRÓLOWEJ NASZEJ JASNOGÓRSKIEJ¹⁴.

Po raz ostatni Służebnica Boża była w Częstochowie 14 i 15 IV 1909 r. – w drodze powrotnej z Szymanowa do Jazłowca. Utykającą, starą zakonnice podjął i osobiście oprowadzał po sanktuarium ówczesny generał paulinów – ojciec Euzebiusz Rejman.

Długa, ośmiomiesięczna nieobecność Marceliny Darowskiej spowodowała nagromadzenie się wielu problemów wewnątrzzakonnych oraz spraw wymagających osobistego jej rozstrzygnięcia. Czekają ją serie rekolekcji zgromadzeniowych i indywidualnych, ostatnia za jej życia kapituła (VIII 1909), na którą musiała przygotować sprawozdanie, wizytacja galicyjskich klasztorów.

Niezmordowana, choć sterana wiekiem współzałożycielka niepokalańskiego zgromadzenia nie ustawała w zmaganiu o przestrzeń Bożą w każdej duszy, czy to była zakonnica, wychowanka, czy rekolektantka. Jednym z ostatnich aktów matki Marceliny było doprowadzenie do założenia kongregacji „Dzieci Maryi” (VII 1910 r.) – w klasztorze jarosławskim – złożonej z wychowanek pochodzących z trzech zaborów. Kongregacja została afiliowana do Sodalicii Mariańskiej¹⁵.

Ostatni okres życia Służebnicy Bożej, przypieczętowany ekspiacyjną ofiarą, w sposób wyjątkowy splótł się z częstochowskim wizerunkiem Królowej Polski.

Jesienią 1909 r. dotarła do Jazłowca bulwersująca wiadomość o dokonanej na Jasnej Górze z 22 na 23 X kradzieży koron, sukienek i wotów. Na to świętokradcze wydarzenie matka Marcelina zareagowała głębokim bólem. W jednym z listów napisała: „Wypadek z Jasnej Góry w samo serce ugodził, straszny! Odczuł to cały Naród, odczuliśmy i my głęboko”¹⁶. W domach niepokalańskich odbyły się nabożeństwa ekspiacyjne. Darowska poleciła przełożonym klasztorów, aby paulinom częstochowskim przekazały wyrazy

¹⁴ M. Darowska do siostry Filomeny Nowowiejskiej, 20 XI 1908, Arch. Niep., sygn. P. 40. 1. II. 950. Wspomniany wizerunek zasłaniał herb Lubomirskich do r. 1995, kiedy to przy okazji prac remontowych konserwator zabytków polecił go umieścić poniżej herbu motywując, że jest to jedyny w województwie zespół pałacowy z herbem na frontonie.

¹⁵ Do odzyskania niepodległości tylko w Galicji mogła funkcjonować jawnie. Myślą Marceliny Darowskiej było wzmocnienie więzi wzajemnych między wychowanekami i wzajemne wspieranie się, gdyż: „cel życia chrześcijański: szerzyć Królestwo Boże w rodzinie, inaczej tego Królestwa Bożego nie byłoby na świecie” (M. D a r o w s k a, *Rekolekcje na Św. Kazimierz 4-7 III 1882*, Arch. Niep., b. sygn.).

¹⁶ M. Darowska do siostry Karoli Rościszewskiej, 30 X 1909, Arch. Niep. P. 4. 3. II. 358. Por. też: *Echa świętokradztwa. Śledztwo na Jasnej Górze*, „Gazeta Częstochowska”, 4(1909), s. 101, 114, 116, 120.

współczucia i solidarności. Z gorącą wdzięcznością wyrażała się o Piusie X, który natychmiast zadeklarował ofiarowanie koron zastępczych.

Na podstawie źródeł zachowanych w niepokalańskim archiwum trudno z pewnością stwierdzić na ile Marcelina Darowska była świadoma „drugiego dna” tego świętokradczego wydarzenia, będącego prowokacją¹⁷ tajnej policji carskiej – tak zwanej *ochrany*. Chodziło o zdyskontowanie kultu wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej powszechnie czczonego jako Królowa Polski.

„Ukaz tolerancyjny” Mikołaja II z 1905 r. uczynił czasowy wyłom w restrykcyjnej polityce rosyjskiej wobec Kościoła katolickiego. Przybierająca na sile (choć ograniczana policyjnymi i administracyjnymi przepisami) – w okresie po powstaniu styczniowym fala pielgrzymek – około 1904 r. wzrosła znacząco. Jednym z impulsów do ożywienia kultu maryjnego stała się pięćdziesiąta rocznica ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia NMP. Równocześnie jednak coraz silniejsze zespalenie treści religijnych z narodowymi w czci oddawanej częstochowskiemu wizerunkowi – coraz bardziej niepokoiło władze rosyjskie, gdyż dostrzegały, w jak „groźny” sposób konsoliduje to Polaków.

Wprawdzie już od paru lat wycofano wojska otaczające Jasną Górę i pozornie zelżał nadzór zewnętrzny, lecz dokładano wysiłków, aby w jakiś sposób skompromitować, bądź zahamować wzrost częstochowskiego ruchu pielgrzymkowego. Gdy w 1900 r. spłonęła wieża kościoła, rozpuszczano wieści, że cały obiekt jasnogórski grozi zawaleniem, i że odbudowa może być niemożliwa. I właśnie zaskoczeniem stała się wyjątkowa mobilizacja społeczeństwa z wszystkich krańców dawnej Rzeczypospolitej w odbudowę wieży. Pod presją opinii publicznej udzielono zezwolenia na zbieranie składek, a w prasie z lat 1901-1906 opublikowano około miliona nazwisk ofiarodawców¹⁸. Był to dowód, aż nadto oczywisty, że społeczność Polaków sanktuarium jasnogórskie uważała za własność całego narodu. Uroczyste poświęcenie wieży dokonane zostało 15 VIII 1906 r. – w obecności ponad trzystotysięcznej rzeszy pielgrzymów z wszystkich zakątków ziem polskich¹⁹.

¹⁷ Zestawienie faktów na podstawie S. Z. J a b ł o ń s k i, *Jasna Góra Ośrodek kultu maryjnego 1864-1914*, Lublin 1984, s. 40-55; por. też: D. O l s z e w s k i, *Okres wzrastającego ucisku i głębokich przemian społecznych*, w: *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966-1979*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1992, s. 487-489.

¹⁸ Por.: *Na pamiątkę odbudowy i poświęcenia wieży Jasnogórskiej*, Częstochowa 1907.

¹⁹ Ta pielgrzymka stała się szczególnym międzyzaborowym wyrazem jedności Polaków, wspólnie się modlących, śpiewających, manifestujących polskość i jedność z Kościołem katolickim (por. m.in. R. K w i a t k o w s k i, *Na Jasnej Górze 15 VIII 1906*, „Tygodnik Ilustrowany”, 47(1906), s. 665 nn.). Obecni byli: abp Wincenty Popiel i jego sufragani bp

Innym czynnikiem umacniającym pozycję Sanktuarium było zatwierdzenie przez Kongregację rzymską w 1904 r. – dla samej Jasnej Góry, a w niedługim czasie i dla innych diecezji – święta Matki Boskiej Częstochowskiej. Wprowadzenie do polskiego kalendarza liturgicznego święta Maryi Jasnogórskiej i nadanie mu rangi I klasy było kolejnym kamieniem obrazu dla władz zaborczych – wywierających naciski na Stolicę Apostolską o zniesienie tego święta²⁰. Niepotrzebnie bowiem przypominało istnienie w przeszłości wolnej państwowości. Wraz z ustanowieniem święta Matki Boskiej Częstochowskiej kult Jasnogórski dodatkowo zyskiwał wymiar liturgiczny zatwierdzony przez Rzym i przestawał być „prywatną dewocją” Polaków.

Po raz pierwszy publicznie i w sposób wyjątkowo uroczysty święto to obchodzone było w dwa tygodnie po poświęceniu wieży – 29 VIII 1906 r.²¹ Oba te obchody wykorzystane zostały duszpastersko i zyskały wymiar ponadlokalny. I tak na przykład arcybiskup warszawski, Wincenty Chościak Popiel – który uprzednio zabiegał o uzyskanie od władz zezwolenia na przeprowadzenie zbiórki na odbudowę wieży – z okazji jej poświęcenia wydał specjalny list pasterski do duchowieństwa i wiernych, przedrukowany następnie w prasie warszawskiej i zamieszczony w prasie lokalnej innych diecezji. Było to wezwanie do powszechnego wzięcia udziału w uroczystościach. W okólniku arcybiskupa Popiela wyraźnie jest mowa o ogólnonarodowym patronacie Maryi: „Matka Boska Częstochowska od półtysiąca lat i półtrzecia wieku Patronka narodu polskiego”²². Ponadto w czasie pierwszego uroczystości obchodzonego święta Matki Boskiej Częstochowskiej – 29 VIII 1906 r. wysuwano wątek spełnienia obietnic zawartych w ślubach lwowskich Jana Kazimierza (złożonych 1 IV 1856 r.). Król bowiem zobowiązał się do wprowadzenia tego święta. Wskazywano równocześnie na niedopełnienie zobowiązań społecznych królewskich. Do krzywd społecznych doszły i inne grzechy narodu, a zwłaszcza pijaństwo i niedowiarstwo.

Gromadzące tłumy obchody częstochowskie z 1906 r. – o wyraźnie już ogólnonarodowym wydźwięku – zmobilizowały czujność władz carskich.

Kazimierz Ruszkiewicz, a także ordynariusz diecezji kujawsko-kaliskiej (na której terenie leżała Częstochowa), bp Stanisław Zdzitowiecki.

²⁰ Święto Matki Boskiej Częstochowskiej wyznaczone na 29 VIII miało nie tylko osobny formularz mszalny, ale i teksty brewiarzowe: „Officium B.M.V. Claromontanae”.

²¹ Por. m.in.: Relacje J. E. bpa S. Zdzitowieckiego o stanie diecezji kujawsko-kaliskiej złożone w Rzymie. „Kronika diecezji kujawsko-kaliskiej”, 1(1907), s. 76. Równoległe biskup Zdzitowiecki w 1906 r. podjął starania o przyznanie Jasnej Górze tytułu bazyliki mniejszej.

²² Por.: *Okólnik Jego Arcybiskupiej Mości*, „Przegląd Katolicki”, 44(1906), s. 533.

Tym większą wagę zaczęły one przywiązywać do działań demobilizujących opinię publiczną, ciągle jeszcze zachowując pozory ulg administracyjno-policyjnych wobec „Świętości Polaków”²³. Chodziło więc o podjęcie bardziej perfidnych metod, dobrze znanych tajnej policji rosyjskiej.

Czynniki oficjalne nie przewidziały wzmoczonego napływu pielgrzymów w związku ze zorganizowaną w Częstochowie w sierpniu i wrześniu 1909 r. wystawą przemysłowo-rolniczą. Nagle ta lokalna impreza nabrała znaczenia ogólnokrajowego²⁴. Pod pozorem zwiedzania wystawy tłumnie udawano się do Częstochowy, aby nawiedzić sanktuarium. Wydaje się, iż był to jeden z czynników, który zdecydował o podjęciu bardziej „radykałnych” kroków mających na celu zdyskontowanie jasnogórskiego kultu.

Nie ulega wątpliwości, że władze zaborcze już od dłuższego czasu zaalarmowane były skokowym wzrostem ilości grup pątniczych, których np. w 1901 r. było 155, w 1902 – 140, a w 1903 tylko 68. Począwszy od roku 1904 liczba tych grup wzrosła nagle do 700, w 1908 zbliżyła się do 800, a w 1909 znacznie ją przekroczyła²⁵.

Można przypuszczać, że rabunek koron, sukienek i wotów dokonany w październiku 1909 r. miał na celu odebranie monopolu „Polakom-katolikom” na oddawanie czci „Częstochowskiej Ikonie”. Wiele na to wskazuje, że była to prowokacja „ochrony” usiłującej „rozpracować” Jasną Górę.

Rosjanie obraz jasnogórski uważali za ruską ikonę. Już w 1813 r. w soborze Kazańskim Petersbugu umieszczona została kopia tego obrazu, a święto „Ikony Częstochowskiej” wprowadzono do oficjalnego kalendarza prawosławnego – z osobnym obchodem liturgicznym²⁶.

W zamierzeniu prowokatorów ukradzione korony miały być zastąpione darem cara Mikołaja II. Nie miał to być przy tym gest łaskowości monarszej wobec niewdzięcznych poddanych polskich, lecz właśnie uczczenie „świętej

²³ Niemniej na przykład do 1912 r. nie był zniesiony zakaz spędzania nocy na Jasnej Górze duchownym towarzyszącym pielgrzymkom.

²⁴ Wystawę zwiedziło ponad 770 tysięcy osób, co było fenomenem. Por. [W. K o s i a k i e w i c z] *Wystawa Częstochowska*, „Ateneum Kapłańskie”, 1(1909), s. 274 nn. Organizatorzy wystawy, między innymi hr. Karol Raczyński, nie ukrywali, że cel gospodarczy zespolił się tu z celem religijno-narodowym. Wśród gości ją zwiedzających znalazł się również Kazimierz Badeni – namiestnik Galicji.

²⁵ Por. J a b ł o ń s k i, *Jasna Góra*, s. 141-142, tab. 3 – Grupy pątnicze i pielgrzymi na Jasnej Górze w latach 1864-1914.

²⁶ Dzień święta wyznaczony został na 6 I, (por. S. Z. J a b ł o ń s k i, *Częstochowska Matka Boża – Liturgia*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. III, Lublin 1985, s. 682; *Czenstochowska cudotwornaja Ikona Bogorodicy*, Wilno 1881).

Ikony ruskiej”, pozbawiające katolików wyłączności kultu²⁷. Być może, że obecnie mogłoby to być przejawem ekumenizmu, lecz nie w ówczesnych czasach. Zresztą już od dawna czyniono wysiłki, aby elementy „rosyjskości” były na Jasnej Górze obecne. I tak na przykład przed głównym wejściem na Jasną Górę od 1884 r. stał pomnik cara Aleksandra II – dobrodzieja chłopów polskich, który ukazem z 1864 r. ich uwłaszczył. Pomnik miał być „wyrazem wdzięczności ludu polskiego dla swego dobroczyńcy”.

Dar Piusa X – który mimo znanego swego osobistego ubóstwa ofiarował diademy, i w imieniu którego miała być dokonana rekoronacja – zniweczył cały sens prowokacji. Skądinąd wiadomo, że o całym kontekście sprawy Ojciec św. został powiadomiony przez arcybiskupa lwowskiego obrządku łacińskiego – Józefa Bilczewskiego. Jemu łatwiej było komunikować się ze Stolicą Apostolską, niż inwigilowanym biskupom zaboru rosyjskiego. Ponieważ jazłowieckie niepakalanki miały bliskie kontakty z metropolitą lwowskim, nie jest wykluczone, że owo „drugie dno” sprawy dotarło do Marceliny Darowskiej. Mimo podeszłego wieku nie przestawała ona być bystrą obserwatorką rzeczywistości. Od wydarzeń 1904 i 1905 r., które bardzo mocno przeżywała, poleciła jednej z sióstr codziennie przedstawiać sobie przegląd wiadomości wyczytanych w prasie. Nawet w ostatniej chorobie o nie pytała.

Dowodem, jak szybka była reakcja Piusa X na dokonany z 22 na 23 X świętokradczy rabunek, jest między innymi list matki Marceliny do jednej z sióstr, która w przyszłości miała się stać jej zastępczynią. Datowany 4 XI 1909 r. wyrażał ogromną wdzięczność dla Namiestnika Chrystusowego: „Kochany Ojciec Święty! Śpieszysz wynagrodzić krzywdę JASNOGÓRSKIEJ KRÓLOWEJ i ze swej ręki koronę włożyć na Jej głowę. Miłość, niezrównana miłość zwycięża ubóstwo!”²⁸.

Powtórna koronacja Matki Boskiej Częstochowskiej odbyła się 22 V 1910 r.²⁹ Była to ostatnia wielka radość, jaką matka Marcelina dzieliła z siostrami.

²⁷ Por.: S. Z. J a b ł o ń s k i, *Uwarunkowania polityczne Jasnej Góry 1864-1914*, „Chrześcijanin w świecie”, 11(1979), s. 45-49.

²⁸ M. Darowska do F. Nowowiejskiej. Arch. Niep. sygn. P. 40. 2. II. 958.

²⁹ Por. *Koronacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej*, „Głos Ludu”, 5(1910), nr 21, s. 2-3, [Częstochowa]. Marcelina Darowska, będąc po raz ostatni na Jasnej Górze w kwietniu 1909 r., widziała obraz jeszcze z koronami przed kradzieżą, diademów Piusa X już nie miała okazji zobaczyć.

Tłumy zachęcane do udziału w tej uroczystości listami pasterskimi nie tylko biskupów „Kraju Przywiślańskiego”³⁰ przybyły na Jasną Górę, aby uczcić swą Królową. Obchody związane z rekoronacją stały się przeżyciem religijnym w wymiarze ogólnonarodowym. Tego dnia z Jasną Górą łączono się w specjalnych nabożeństwach zorganizowanych po parafiach. Raz jeszcze Częstochowa uznana została za duchową stolicę Polaków³¹. Tak więc prowokacja nie tylko nie osiągnęła zamierzonego celu „przywłaszczenia” przez prawosławie rosyjskie kultu częstochowskiego, lecz w jeszcze większym stopniu skonsolidowała wokół Jasnej Góry katolików oddających cześć ukoronowanej diademami papieskimi *Reginae Regni nostri*.

Po krzepiących i konsolidujących uroczystościach, jak grom z wydawałoby się rozpogadzającego się nieba uderzyła rozchodząca się po kraju wiadomość o popełnionej w niewiele miesięcy później zbrodni. Dokonał jej na Jasnej Górze jeden z paulinów (wcześniej usunięty) – Damazy Macoch. Wstrząśnięta do głębi tym wydarzeniem Marcelina Darowska złożyła ekspiacyjną ofiarę ze swego życia. Aby zrozumieć wymiar tej ofiary i pełną dramatyzmu wypowiedź Służebnicy Bożej o stanie Kościoła (a zwłaszcza klasztorów) i społeczeństwa – poddawanego deprawacji przez władze rosyjskie – trzeba nieco przybliżyć kontekst ówczesnych wydarzeń.

Wprawdzie paulini, po radykalnej kasacji klasztorów dokonanej przez władze rosyjskie w 1864 r., byli na Jasnej Górze traktowani nieco inaczej niż reszta tak zwanych „klasztorów etatowych”, ale zapłacili oni niezmiernie wysoką cenę tracąc 9 z 10 klasztorów, jakie istniały przed ich wielką supresją³². W samej Częstochowie obawiano się zlikwidowania paulinów i odsunięcia ich od sanktuarium, mimo iż w „niespokojnym okresie” 1861-1864 wykazali się oni wieloma „nieprawomyślnymi” zaangażowaniami³³. Nato-

³⁰ I tak na przykład osobne listy pasterskie zachęcające do udziału w uroczystościach lub do łączenia się z nimi duchowo wydali: Józef Sebastian Pelczar – biskup przemyski (*List pasterski*, „Kronika Diecezji Przemyskiej”, 10(1910), metropolita lwowski obrządku łacińskiego – arcybiskup Józef Bilczewski (*List pasterski U Ojca Świętego Korony Jasnogórskie* (sic), „Kurrenda Konsystorza Metropolitarnego Lwowskiego”, 1910, s. 45-51).

³¹ Por.: I. K ł o p o t o w s k i, *Koronacja na Jasnej Górze w 1910 roku*, Warszawa 1910; *Pamiętka koronacji i Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze 22 V 1910*, Warszawa 1910. Ukazywały się więc z tej okazji nie tylko obszernie relacje w prasie katolickiej, ale również i broszurki okolicznościowe.

³² Por. P. P. G a c h, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska*, Lublin 1984, s. 183.

³³ Por. E. J a b ł o ń s k a – D e p t u ł a, J. G a w r y s i a k o w a, *Materiały do zaangażowania patriotycznego zakonów męskich w Królestwie Polskim w latach 1861-1863*,

miast władze rosyjskie konsekwentnie i z rozmysłem ograniczały wpływ jasnogórskie przez zamknięcie na przykład apteki i drukarni. Zastosowano rygorystyczny nadzór policyjny tak na zewnątrz, jak i wewnątrz obiektu jasnogórskiego, ograniczono i kontrolowano liczbę zakonników³⁴.

Znacznie jednak groźniejsze od różnorodnego nękania zewnętrznego typu administracyjno-policyjnego i egzekwowania absurdalnych nieraz przepisów stały się działania godzące w obserwancję zakonną oraz identyczność wspólnotową. Poddane im były wszystkie klasztory zachowane w stanie szczątkowym i zasadniczo skazane na wymarcie³⁵. Jedną z metod było umieszczanie w klasztorze „zbiorczym” zakonników różnych reguł, których usiłowano wzajemnie podjudzać na siebie. Na Jasnej Górze na przykład oprócz paulinów umieszczono kanoników laterańskich, a następnie augustianów. Innym czynnikiem był absolutny zakaz porozumiewania się zakonników z Rzymem. Ograniczana uprzednio egzempcja została całkowicie zniesiona, a ledwie tłące się życie zakonne – podporządkowano ordynariuszom diecezji. Sprawowali oni nadzór nad klasztorami przez swoich delegatów. Byli to księża, którzy, aby objąć ten urząd, musieli mieć uprzednie zatwierdzenie rządowe. Ponadto zależne materialnie i nieraz żyjące w dużym niedostatku klasztory rozsadzane były od wewnątrz przez werbowanych donosicieli. Było to skądinąd zjawisko sporadyczne, niemniej wystarczało, aby jeden nękanym zakonnik załamał się i uległ presji, żeby pogłębić rozkład życia zakonnego – mimo nieraz heroicznych wysiłków pozostałych.

w: *Materiały do historii zgromadzeń zakonnych na ziemiach polskich w XIX wieku*, Lublin 1976, s. 164-169; S. S z a f r a n i e c, *Konwent paulinów jasnogórskich 1832-1864*, Rzym 1966; E. J a b ł o ņ s k a – D e p t u ł a, *Strażnicy Czarnej Madonny*, „Tygodnik Powszechny”, nr 5, z 3 II 1985, s. 1, 7.

³⁴ W pierwszych latach po kasacie liczba paulińskich kapłanów na Jasnej Górze była znaczna, gdyż umieszczono tam ojców ze zlikwidowanych domów, ale spadała systematycznie, by od lat osiemdziesiątych nie przekroczyć zadekretowanej ukazem kasacyjnym liczby 14. Lekki wzrost widoczny jest dopiero po 1904 r. (por.: Elenchus Cleri saecularis ac regularis dioecesis Wladislaviensis seu Calisiensis pro A. D. 1873-1914). Regulowany i rygorystycznie kontrolowany był nabór nowicjuszy, na który wydawano sporadyczne zezwolenia i to dopiero od początku lat osiemdziesiątych. Każdy ze wstępujących musiał ukończyć 24 lata i posiadać zaświadczenie „prawowierności”. Jednym z czynników dezintegracji było wygaśnięcie grupy braci laików i konieczność zatrudnienia służby świeckiej, łatwiejszej do zastraszenia, manipulowania i zwerbowania przez tajną policję rosyjską.

³⁵ Ze 159 klasztorów męskich, istniejących na terenie Królestwa przed kasatą 1864 r., oprócz paulinów na Jasnej Górze do 1900 r. przetrwały zaledwie cztery klasztory: po jednym reformatów, kapucynów, bernardynów i karmelitów trzewickich. Tak więc przed ukazem tolerancyjnym z 1905 r. życie zakonne w „Kraju Przywiślańskim” skazane było na wymarcie (por. m.in. G a c h, dz. cyt., s. 182, 192).

W ponurym obrazie destrukcji życia zakonnego, jaka miała miejsce po kasacie 1864 r. nie zabrakło i paulinów jasnogórskich, których sytuacja była jeszcze trudniejsza niż innych zakonów – i to co najmniej z dwóch względów:

– istnienia władz generalnych na terenie zaborczym – stąd jeszcze mniejsza motywacja do „potajemnego znoszenia się” z Rzymem, gdzie prawie wszystkie zakony miały swoje „centrale”,

– szczególnej inwigilacji sanktuarium jasnogórskiego „rozsadnika niebezpiecznych treści” – godzących „w porządek zaborczy”. Władze carskie samą Matkę Boską Częstochowską określały „niebezpieczną Rewolucjonistką”³⁶. Im bardziej rosło konsolidujące znaczenie Częstochowy, tym bardziej zagrażała ona samodzierżawiu.

Po 1905 r. przez okres kilkunastu miesięcy zachowywano pozory zelżenia inwigilacji zewnętrznej. Mobilizacja społeczeństwa na wyżej wspomnianych uroczystościach poświęcenia odbudowanej wieży, pierwszego obchodu święta Matki Boskiej Częstochowskiej i powtórnej koronacji wizerunku – to były poważne sygnały alarmowe, zwłaszcza, że władze carskie coraz wyraźniej odchodziły od czasowej liberalizacji polityki przywracając stopniowo restrykcyjne przepisy. Innym „zagrożeniem” było „wtrącanie się Rzymu” widoczne w nadaniu liturgicznego znaczenia świętu Matki Boskiej Częstochowskiej oraz w osobistym zaangażowaniu Piusa X w powtórny obraz. Wobec odwrotnego od zamierzonego skutku związanego z świętokradczym rabunkiem z 1909 r. tym pilniejszą kwestią stawało się podjęcie działań kompromitujących Jasną Górę.

Jak zostało już nadmienione – skuteczną metodą było „rozsadzanie od wewnątrz” życia zakonnego. Wprawdzie paulinom udało się wykorzystać czas „odwilży” politycznej dla uzyskania zezwolenia na przyjmowanie nieco większej liczby nowicjuszy³⁷, a także w 1908 r. powiększenia obsady paulińskiej na Jasnej Górze, niestety, stan obserwacji zakonnej był tam niedobry. Znaczną część winy za to ponosił o. Euzebiusz Rejman³⁸ skupia-

³⁶ Por. I. K o z ł o w s k a, *Wojna rządu rosyjskiego z Matką Boską w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Powszechny”, 36(1919), nr 143, 144.

³⁷ W 1910 r. było na przykład 12 nowicjuszy, uzyskano zezwolenie, że mogli oni wstępować do zakonu przed ukończeniem 24 lat (por. J a b ł o Ń s k i, *Jasna Góra*, s. 63-64). Pod znakiem zapytania jednak stała ich paulińska formacja zakonna, bowiem studia kleryckie, wobec braku własnego studium zakonnego, zmuszeni byli odbywać w diecezjalnym seminarium we Włocławku. W tym okresie byli więc luźno związani z zakonem.

³⁸ Ojciec Euzebiusz Rejman był w latach 1895-1910 przeorem klasztoru jasnogórskiego, a od 1901 r. – wbrew opinii niektórych ojców – objął urząd generała (por.: J a b ł o Ń s k i,

jący władzę generała zakonu i przeora Jasnej Góry (z częściowym przywróceniem egzempcji).

Nie jest tu miejsce na szczegółowe przedstawianie wewnętrznych dziejów konwentu i jego uwarunkowań personalnych. Dość powiedzieć, że Euzebiusz Rejman – postać skądinąd kontrowersyjna i nie przez wszystkich zakonników aprobowana – w większym stopniu był budowniczym i administratorem jasnogórskiego obiektu, niż ojcem duchownym dla swych współbraci. Na jego obronę należy podkreślić, że przyczynił się do wyzwolenia ducha ofiarności dla znacznych wówczas inwestycji jasnogórskich³⁹, które miały konsolidujące znaczenie i spektakularnie jednoczyły społeczeństwo wokół sanktuarium. Niestety, był zbyt uległy⁴⁰ wobec władz rosyjskich, bez większych oporów godząc się na przykład na usuwanie z Jasnej Góry tych paulinów, którzy wyróżniali się większą gorliwością duszpasterską i zakonną. Ci z reguły nie byli jego zwolennikami i krytycznie odnosili się do wielu jego posunięć, starając się informować o nich władze kościelne.

Pewne rozluźnienie wewnętrzne oraz kontrowersje między współbraćmi ułatwiały tajnej policji – „ochranie” penetrację konwentu jasnogórskiego. Na zlecenie Petersburga wysoki rangą funkcjonariusz – Piotr Wasiliewicz Trutner – zwerbował w klasztorze dwóch zakonników i jednego służącego kościelnego⁴¹. Służbę świecką zatrudniano od czasu wygaśnięcia w drugiej połowie lat osiemdziesiątych grupy braci – laików. Jednym ze zwierzbowanych był o. Damazy Macoch⁴², osobnik o cechach nieco psychopatycznych. Od

Jasna Góra, s. 40-41 oraz: J. M a z u r, *Problemy religijne, społeczne i polityczne*, „Myśl Katolicka”, (1908-1914), Kraków 1994, s. 34-35).

³⁹ Poza wspomnianym wyżej ogromnym wysiłkiem związanym z odbudową wieży, nadaniem właściwej oprawy uroczystościom zorganizowanym z okazji jej poświęcenia, pierwszym obchodem święta Matki Boskiej Częstochowskiej, a także powtórna koronacją obrazu, warto nadmienić o pracach związanych z gruntownym uporządkowaniem terenu i zapoczątkowanej monumentalnej drodze krzyżowej na wałach – dłuta Piusa Welońskiego. Jej poświęcenie odbyło się w 1913 r.

⁴⁰ Przykładem nacisków wywieranych na Rejmana było dołączenie go do komitetu wysyłającego żołnierzy na wojnę japońską (por. J a b ł o Ń s k i, *Jasna Góra*, s. 38). O o. Euzebiuszu Rejmanie zob.: J. S. P ł a t e k, *Przełożeni Generalni Zakonu Św. Pawła Pierwszego Pustelnika*, Częstochowa–Jasna Góra 1986; J. T a b o r o w i c z, *Zjednoczenie Pań o działalności katolickiej pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej*, „Studia Claromontana”, 10(1989), s. 322.

⁴¹ Ślady werbunku Macocha odkryła między innymi Karolina Beylin w materiałach francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Por.: K. B e y l i n, *W Warszawie w latach 1900-1914*, s. 405.

⁴² Dla przybliżenia tzw. „zbrodni Macocha” dokonanej 22 VII 1910 r. (co nie jest zada-

czasu, gdy zgodził się na współpracę, poczuł się zupełnie bezkarny, zwłaszcza, że o. Rejman otrzymał od gubernatora piotrkowskiego polecenie „nie utrudniania” Macochowi⁴³. Zaczął on prowadzić występne życie, którego ostatecznym skutkiem było morderstwo dokonane na stryjecznym bracie. Wprawdzie niedługo przed popełnieniem zbrodni za „gorszące czyny” został on eksklaustrowany, lecz dla opinii publicznej był on nadal „paulinem z Jasnej Góry”. Wybuchł skandal, który legł cieniem na sanktuarium.

Osobowe cechy Macocha sprawiły, że jako agent właściwie się nie sprawdził. To, co się stało, było jednak bardzo na rękę władzom rosyjskim, które nie tylko nie starały się sprawy wyciszyć, lecz wykorzystywały proces Macocha⁴⁴ prowadzony w gubernialnym Piotrkowie jako sąd nad Jasną Górą i Kościołem katolickim. I rzecz znamienna – frontalny atak „na Częstochowę” po tej tragedii, mający na celu jej degradację i całkowitą kompromitację, nie odniósł zamierzonych rezultatów, a ruch pielgrzymkowy się nie załamał. W sprawie tak zwanej „zbrodni jasnogórskiej” ujawniającej głęboki kryzys społeczności paulińskiej – w sposób zaskakujący zareagował biskup kujawsko-kaliski – Stanisław Zdzitowiecki, któremu jurysdykcyjnie podlegała Częstochowa. Wyłączną odpowiedzialnością obarczył paulinów, usunął ich czasowo od sprawowania pieczy nad sanktuarium, na ich miejsce wyznaczając księży diecezjalnych. Za pośrednictwem Pietrowa – urzędnika rosyjskiego wyznaczonego do zbadania „sprawy”⁴⁵, na miejscu wydarzeń – złożył petycję do prezesa Rady ministrów – Stołypina – o całkowite usunięcie paulinów z Jasnej Góry. I wówczas to zaczęły ciągnąć do biskupa Zdzitowieckiego spontaniczne delegacje społeczeństwa lokalnego oraz ponadlokalnego, proszące go, aby zmienił zdanie. Zresztą i same władze zaborcze nie zdecydowały się na wydalenie paulinów.

Odmienna natomiast w swej wymowie była reakcja Konferencji Episkopatu Prowincji Warszawskiej. Jej posiedzenie odbyło się 15 X 1910 r. Podobnie, jak uprzednio biskup Zdzitowiecki dla swej diecezji, zarządziła nabożeń-

niem obecnego artykułu) należałoby bliżej przebadac materiały znajdujące się w Archiwum Jasnej Góry pod sygn. 2227, a także niezmiernie liczne echa w prasie nie tylko lokalnej (jak np.: „Dziennik Częstochowski”, „Goniec Częstochowski”, „Gazeta Kaliska”, ale również posiadającej zasięg pozalokalny, jak np.: „Myśl Katolicka”, czy „Naród”.

⁴³ Por. M a z u r, dz. cyt., s. 34-35.

⁴⁴ Proces ciągnął się do 1912 r.

⁴⁵ Omówienie „sprawy Macocha” por.: J a b ł o ń s k i, *Jasna Góra*, s. 40-45; M a z u r, dz. cyt., s. 33-36. Damazy Macoch urodził się w 1871 r., wstąpił do zakonu o.o. paulinów w 1901 r., usunięty został w 1910, zmarł w 1916 r.

stwa ekspiacyjne dla całej archidiecezji, jednak wyraźnie szła w kierunku ratowania autorytetu Jasnej Góry, wsparcia jej prestiżu moralnego. Skierowała też apel do duchownych zachęcający do wstępowania do paulinów, aby wzmocnić ich duchowo. W rezultacie apelowano do wiernych o konsolidację wokół sanktuarium.

Do Jazłowca straszna wiadomość dotarła dopiero w początkach października, a więc na krótko przed wyżej wspomnianą konferencją Episkopatu arcybiskupstwa warszawskiego. Przywiozła ją ze Lwowa siostra Imelda Dzieduszycka – wnuczka matki Marceliny i jej ówczesna sekretarka. Słyszając ją w relacji arcybiskupa Bilczewskiego – miała powiedzieć: „Matka tego nie przeżyje!” I tak się stało.

Dopiero w kontekście „wydarzeń częstochowskich” zrozumiałym stało się stopień dramatyzmu wypowiedzi Marceliny Darowskiej dotyczącej „zbrodni Macocha”. Jak głęboko przeboleła ona wstrząsające fakty, świadczy urywek z listu do swej przyszłej następczyni, siostry Filomeny Nowowiejskiej:

[...] bo to klęska, piorun w samo serce godzący, okropny, oswoić się z tym nie można! Przecięcie stosunków duchowieństwa wiekowe ze Stolicą Apostolską, mieszanie się władz państwowych do seminariów, do zakonów, do spraw kościelnych, nasycanie kleryków zaprzędanych rządowi, szkoły bez Boga – wytworzyły s p o ł e c z e n i e b e z B o g a, wszystko zatruiły, zniżyły, pokalały. Nieszczęście, nieszczęście, nieszczęście! gorsze od Sybiru, katoggi i knutów i stryczka; ból bólów!⁴⁶

Z właściwym sobie poczuciem realizmu oceniła przyczyny deprawacji. Ona, wyrosła w rzeczywistości zaboru rosyjskiego, dobrze знаła przewrotność i perfidię metod stosowanych w carskim samodzierżawiu. „Bólem bólów” dla niej było nie tylko uderzenie w Kościół polski, lecz przede wszystkim została „sponiewierana chwała Boża w narodzie”, na wynagrodzenie której złożyła ofiarę ze swego życia. Było to niejako logicznym następstwem całego jej życia. Ona, która od dzieciństwa chciała „być pożyteczna Krajowi”, a następnie przez półwiecze była przewodniczką niepokalańskiego zgromadzenia, uważała, że „trudem całego życia warto zarabiać na to, aby choć «jedna polska dusza zbliżyła się z Bogiem przez wychowanie nasze»”. Istotnym w odbiorze Marceliny Darowskiej był aspekt chwały Bożej, ale również ściśle z tym powiązane dźwiganie ku Chrystusowi własnego narodu, tak gorąco przez nią umiłowanego. Jak bardzo czuła się z nim związana i za niego odpowiedzialna świadczy notatka w jej osobistych zapiskach pochodząca z okresu początków pracy na ojczyznej ziemi:

⁴⁶ List z 13 X 1910, Arch. Niep., sygn. P. 40. 2. II. 1004.

Jak mimowolnie, bezustannie czuję mózg w głowie, a serce w piersi, tak ja nigdy na chwilę nie przestaję czuć ran Kraju. Na zewnątrz wszystko się robi i mówi co potrzeba, ale tamto tkwi przed BOGIEM – na dnie. Ojczyzna, jej cierpienia ciągle obecne⁴⁷.

Jej żarliwa miłość do zniewolonego kraju, z którym tak głęboko czuła się zespolona, była mądra i głęboka, wyzbyta z nacjonalizmu. Uważała ona, że, jak każdy z osobna człowiek winien w ciągu swego życia wypełnić stwórczą myśl Bożą, która go na świat powołała, tak nad każdym narodem istnieje osobne Boże zamierzenie. Była przekonana, że właśnie w owym nadprzyrodzonym sensie (różniącym się od romantycznego mesjanizmu), każdy z osobna naród jest „wybrany” i ma swoje zadania do wypełnienia. Wedle niej, jednym ze znamion polskiego wybrania jest właśnie maryjność. Była przeświadczona, że: „Polska musi zmartwychwstać, bo Bóg darował ją swojej MATCE, a Ona nie zawiedzie”⁴⁸.

„Zbrodnia Macocha” godziła w Maryję czczoną na Jasnej Górze, z którą Marcelina Darowska tak mocno czuła się związana. Potęgowała to, co Błogosławiona określała „bólem bólów”. W tym wszystkim jednak w swych poglądach daleko odbiegała od potocznego pojmowania patriotyzmu, emocjonalnego i mało zobowiązującego do codziennego wysiłku. Stanowczo przeciwstawiała się wszelkim formom instrumentalizacji religii w stosunku do treści patriotycznych, Miała odwagę wyrażać to bardzo wcześnie. I tak na przykład w dziesięć zaledwie lat po upadku powstania styczniowego, gdy w odczuciach rodaków wszystko, co było z nim związane, uważano za jeszcze krwawiącą ranę i za święte tabu, potrafiła stwierdzić w rozprawce mającej szerszy niż wewnątrzgromadzeniowy wymiar:

Ostatnie powstanie do szczytu nieszczęścia Kraj doprowadziło. Już nie walczone za wiarę, za Kościół, ale brano Wiarę i Kościół do celów ludzkich. Z BOGA narzędzie chciano sobie zrobić⁴⁹.

Uważając, że ojczyzna jest dana i zadana przez Boga uznawała konieczność wychowywania dzieci w poczuciu zobowiązań wobec własnego kraju w postulowanej przez nią wiążącej formacji, wychylonej ku przyszłości – nie godziła się na instrumentalizację religii, gdyż:

⁴⁷ Jej zapiski osobiste znane są pod nazwą „Pamiętnik”, Arch. Niep. P. 20. 2. II. 1.

⁴⁸ M. D a r o w s k a, *Powiedzenia 1902 rok*, cyt. za: s. G. J o r d a n, *Najświętsza Maryja Panna w życiu i pismach Marceliny Darowskiej*, Warszawa 1995, s. 12.

⁴⁹ M. D a r o w s k a, *Komentarz do Regułki dla Braci Świeckich 1873* (Arch. Niep., sygn. P. 20. 6. II. 1). Jest to rozprawka, w której Marcelina Darowska przedstawiła swe poglądy na kwestie społeczne, gospodarcze i narodowe w duchu zobowiązującej formacji.

Co celem, początkiem i końcem nie godzi się, żeby za środek stawiono i za środek użyte było.

Bóg nie znosi takiej zniewagi i ludzkie rachuby wywraca.

Tylko porządkiem i pracą – do porządku sprawiedliwości się dochodzi, a tymi:

- podniesienie narodu moralne,
- podniesienie go w możliwości spełniania woli Bożej, zadania jego, a tym samym:
 - dźwignięcia go z upadku,
 - przywrócenia mu właściwego stanowiska między narodami⁵⁰.

Marcelina Darowska wydarzenia jasnogórskie uznała za „piorun w samo serce godzący”, nieporównanie gorszy od wszelkich form ucisku zewnętrznego. Ona, która swemu zgromadzeniu określiła cel zobowiązując siostry do zadośćuczynienia za „grzechy narodu”, niemal zdruzgotana potwornością tego, co się stało w duchowej stolicy Polaków – z żarliwym pragnieniem „wyłaty za Częstochowę” Maryi, z którą niegdyś zawarła *pacta conventa*, i Której własnością się uważała – ofiarowała swoje życie i swoje cierpienia. Przy tym nie zachwiała się w swym zawierzeniu. Parę dni po wyżej cytowanej wypowiedzi oceniającej „na gorąco” – „nieszczęście gorsze od Sybiru, katorgi, knutów i stryczka”, „nieszczęście” będące zniewagą Boga w przybytku Królowej Polski – napisała do swej przyszłej następczyni:

Modlimy się i nie ustajemy w modlitwie z ufnością w miłosierdzie WSZECHMOGĄCEGO BOGA – i nie bez nadziei, że zło potworne w dobro się obróci⁵¹.

Przed początkiem jej wielotygodniowego bolesnego odchodzenia, gdy jeszcze miała siłę na wspólne życie, w kontaktach z siostrami nieustannie powracała do potrzeby wynagradzania Bogu za zło, które się wydarzyło, i które mogło przynieść tyle zgorszenia i zwątpienia. Na ostatniej wspólnej rekreacji, 11 XI 1910 r. gorąco zachęcała siostry do przebłagalnej modlitwy.

Pan przyjął jej życie jako „wypłatę za Częstochowę”. Długa, wyniszczająca choroba Służebnicy Bożej trwała dwa miesiące⁵². Pierwsze jej objawy wystąpiły 6 XI 1910 r., zmarła zaś 5 I 1911 r. Był to stopniowo postępujący lewostronny paraliż, który poraził nerwy ruchowe, a nie czuciowe. Stąd zmaganie się z coraz większym bólem, przy nadspodziewanie wielkim w tym wieku zasobie sił żywotnych⁵³. Zachowała do końca przytomność, choć

⁵⁰ Notatki M. Darowskiej w różnym czasie pisane, zwane „Kartkami”, cz. 1 (Arch. Niep., sygn. P. 20. 5. 1). Wcześniej myśl ta została przez nią podjęta w rozprawce: „O naukach i wychowaniu w Zakładach Zgromadzenia naszego” napisanej ok. 1863 r., czyli w początkach pracy niepokalańskiej wspólnoty (Arch. Niep. sygn. P. 18. 2. I. 13).

⁵¹ M. Darowska do P. Nowowiejskiej, 20 X 1910. Arch. Niep. sygn. P. 40. 2. II. 1005.

⁵² S. G. S k ó r z e w s k a, *Dzienniczek ostatniej choroby*, Arch. Niep. b. sygn.

⁵³ W momencie śmierci brakowało jej dwóch tygodni do skończenia 84 lat.

w ostatnich dniach przed zgaśnięciem nie mogła już mówić. Umarła z wyniszczenia, można powiedzieć, że śmiercią głodową, przez wiele dni pozbawiona była możliwości przyjmowania nie tylko pokarmów, ale i płynów.

Znamienne jest, że jej bolesna „wypłata” dokonywała się przed Jasnogórką Królową⁵⁴. Gdy arcybiskup Bilczewski udzielił zezwolenia na odprawianie w jej celi mszy św., nad ołtarzem umieszczony został obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

W czasie choroby Służebnica Boża modlitewną pamięcią obejmowała wszystkich i wszystko, w szczególności niepokalańskie zgromadzenie, wychowanki, kraj, Kościół. Wielką wdzięczność wyrażała pielęgnującym ją siostrą. I wszystkim błogosławiła.

Wypowiadane z każdym dniem z coraz większym trudem słowa świadczą, jak bardzo obecne w jej cierpieniu były sprawy ojczyzny. I tak na przykład 6 XII 1910 r. powiedziała z głębokim przekonaniem: „Polska będzie, ale wtedy, kiedy społeczeństwo się odrodzi, a na to trzeba, żeby rodzina stanęła na Bogu”⁵⁵.

Nie była już zdolna przewodniczyć uroczystościom zakonnym przypadającym na 8 XII (przełożono je o tydzień i odbyły się w oktawę Niepokalanego Poczęcia). Błogosławiła każdą przyszlą nowicjuszkę i profeskę, żegnała się też ze wszystkimi siostrami, Mimo postępującego osłabienia, dopóki mogła mówić, starała się pamiętać o potrzebach wszystkich i ogarniać je wielkim sercem. W wigilię przełamała opłatek i prosiła, aby w jej imieniu podzielić się z siostrami i z tymi wychowankami, które zostały w klasztorze na święta.

Od 22 XII z powodu obrzęku krtani nie co dzień już było jej dane przystępować do komunii świętej, po raz ostatni przyjęła ją 31 XII.

Gdy cierpienia jej stawały się bardzo wielkie, jednego dnia z trudem wyszeptowała: „Panie Jezu – jestem robak a nie człowiek, ale Twój”, a następnie dodała: „Tyle buntów na świecie przeciwko Bogu – niech choć te małe moje cierpienia Mu je wynagradzają”⁵⁶.

W ostatnich dniach grudnia 1910 r. kronikarka jej życia zapisała:

Dokonywa się jakaś tajemnicza wola Boża ... I tak gaśnie przed nami to wielkie światło nasze od Boga nam dane, aby rozświetlać po stokroć w wieczności. Jej życie było

⁵⁴ S. Gertruda Skórzewska nie odstępująca Matki Marceliny w ostatnich tygodniach jej życia tak to skomentowała: „I dziwnym zrzędzeniem obraz (w ołtarzu) Matki Boskiej Częstochowskiej. Ta, która taki związek miała z życiem Matki od początku do końca, za Której cześć po zbrodni Jasnogórskiej ujęło się na zadośćuczynienie to wielkie serce i dokonywało przed NIA swojej ofiary” (*Dzienniczek ostatniej choroby*).

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

cudem Bożym, myśmy do tego cudu tak przywykły, że nie przypuszczałyśmy, żeby się mógł przerwać. Matka podała się Panu na wyplątę za Częstochowę i Pan przyjął⁵⁷.

4 I rozpoczęła się wielogodzinna agonía. Przytomna jeszcze była w czasie modlitwy za konających, towarzyszyła im ruchami władnej ręki, następnie jeszcze zakreślała krzyżyki błogosławieństwa. Ostatnie jej spojrzenie spoczęło na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. Zmarła o piątą rano 5 I 1911 r.

Pan przyjął ekspiacyjną ofiarę Marceliny Darowskiej. Być może, że w ekonomii Bożej przyczyniła się ona do tego, że Damazy Macoch umarł jako wielki pokutnik, a dla paulinów wydarzenia 1910 r. stały się początkiem odnowy. Pozostali oni „Strażnikami Czarnej Madonny”. Królowa Polski nadal promieniuje ze swego sanktuarium, a Jasna Góra pozostała duchową stolicą kraju.

Życie błogosławionej Marceliny wrosnięte w zniewoloną rzeczywistość, a jednocześnie wychylone ku przyszłości, podsumować można używając słów św. Pawła: „Nikt nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie, jeżeli bowiem żyjemy – żyjemy dla Pana, jeżeli zaś umieramy – umieramy dla Pana” (Rz 14, 7-8).

THE VIRGIN MARY OF CZĘSTOCHOWA
IN BLESSED MARCELINA DAROWSKA'S LIFE

S u m m a r y

The article discusses the role that was played by the devotion to the Virgin Mary of Częstochowa in the spiritual life of Mother Marcelina Darowska who was a co-funder of the Order of the Immaculate Conception and then for many years was its superior. The author considers that role in connection with the history of Jasna Góra at the end of the 19th and beginning of the 20th centuries. The development of the cult of the Virgin Mary of Częstochowa at the turn of the 19th century played a significant role in Mother Marcelina's spiritual life. Russian repressive measures against the Częstochowa sanctuary and against the Paulinite Fathers as well as attempts at discrediting the monastery were a source of suffering for her. In 1910 she sacrificed her life as compensation for the tragedy of fratricide that had taken place in Jasna Góra. Until her death in 1911 she supported both in her personal life and in the life of her Order an extraordinary devotion to the Virgin Mary reigning over the Polish nation from Częstochowa.

Translated by Tadeusz Karłowicz

⁵⁷ Tamże, zapis pod datą 29 XII 1910.